

323.195

publ. 25-9

LEON STEFAN GARCZYŃSKI

III

PROBLEM

Polsko

Ukraiński

NAKŁADEM AUTORA

Drukiem
TYGODNIKA "ZWIĄZKOWIEC"
700 Queen St. W. Toronto, Canada

1 9 4 1

LEON STEFAN GARCZYŃSKI

Problem Polsko - Ukraiński

Wstęp

Winnipeg, dnia 14.VII.1952

NAKŁADEM AUTORA

1 9 4 1

Problem Ukraiński

Jednym z najważniejszych problemów europejskich od którego rozwiązania może zależeć ułożenie się stosunków Europy, jest:
problem ukraiński!

Problem ten jest mało znanym, skutkiem czego fałszywie go też najczęściej interpretowano, ograniczając się do "prób" załatwienia, a unikając jakiegoś stanowczego w tym kierunku wysiłku. Nawet i próby nie były najczęściej szczere, bo albo obliczone były na pośrednie zaszkodzenie któremuś z państw zainteresowanych w tem aby utrzymać w korbach mniejszość ukraińską, albo miały na celu pozyskanie sobie któregoś z tych państw, które w zamian za pomoc w uciszaniu Ukraińców udzielało swego poparcia w jakichś innych sprawach. Ukraińcy byli więc i są, wartością używaną na forum międzynarodowem, wykorzystywaną w rozgrywkach politycznych przez rozmaite narody z wyjątkiem samych tylko Ukraińców. Klasycznym tego przykładem była Austria, która szachowała nimi swych polskich poddanych, podtrzymując też wraz z Niemcami ich ruch na wypadek wojny z Rosją. Austria, tak jak i szereg innych narodów, zbliżając się do Ukraińców, swoje tylko dobro miała na względzie, a nigdy nie miała zamiaru zrobienia czegoś naprawdę dla tego narodu, który musiał się zadawałniać mglistymi obietnicami.

Próby wdarcia się na forum międzynarodowe, czynione przez Ukraińców od jakich lat 50, były słabe i nieszczęśliwie pomyślane, brakło im też zawsze poparcia czynników dotąd jeszcze decydujących, więc poparcia kapitału, wielkiego przemysłu, a nawet siły zsolidaryzowanych milionów dusz. W rezultacie pozostały one ustawicznymi skargami, nużyły i w razie przyjęcia zapowiadały międzynarodowe zawikłania wobec czego politycy woleli przechodzić nad nimi do porządku.

Skutkiem tego, że wśród ludzi nie związanych z państwami o mniejszościach ukraińskich mało kto orientował się w tym skomplikowanym problemie, często słyszało się pytanie: "Czy Naród Ukraiński istnieje", na które, odpowiadając szczerze, a znając sprawę, musimy powiedzieć, że Naród Ukraiński i s t n i e j e!

Po stwierdzeniu tego faktu, możemy dodać, że dawniej nazywał się on Ruskim, że nawiązuje swą historję do księstw ruskich i krótkotrwa-

łego królestwa ruskiego, dalej, że ziemie Ukrainy pustką stojące kolonizowała Polska, że ona broniła ich . . . i t. d. Ale Naród Ruski, zmieniający swą nazwę stał się Narodem Ukraińskim i nieuznawanie tego stałe wyciąganie Rusinów jest nie prowadzącem do niczego drażnieniem. Zaprzeczającym istnieniu Narodu Ukraińskiego ułatwili to sami-Ukraińcy, bo nazwę zmienili tylko drogą cichej umowy, bo przez pewien czas używali nazwy Rusini - Ukraińcy, bo ostatecznie, uparci przeciwnicy dawnej partji ukraińskiej stale nazywali siebie samych Rusinami.

Dla ścisłości można przyjąć następującą definicję: Naród Ukraiński jest narodem znanym historii jako Ruski, który około 1906 r. zmienił swą nazwę na "Naród Ukraiński". Nazwa Ukraińcy nie jest sztuczną, bo pochodzi od nazw ziem wzdłuż Dniepru i dawano ją często tamtejszej ludności. Sztucznem jest jedynie podciągnięcie się pod tą nazwę ludności Rusi, co jednak wobec woli zainteresowanych musi być przyjętem!

CHARAKTERYSTYKA UKRAIŃCÓW. Ukraińców, należących do grupy Słowian Wschodnich na skutek zmian, którym ulegli, musimy dzielić obecnie na dwa zasadnicze odłamy, większy Słowian Wschodnich i mniejszy, Słowian Zachodnich. Ukraińcy Wsch. zamieszkują Ukrainę, zaś Ukraińcy Zach. reprezentujący drugi odłam, zamieszkują półn. wsch. stoki Karpat, ziemie dawniej nazywane RUSIĄ, do której to nazwy najlepiej też wrócić, bo inne jak Małopolska, Ukraina Z., Galicja, wywołują same przez się antagonizm. Od powyższych odłamów, różnią się nieco Ukraińcy z połud. stoków Karpat, z Bukowiny i z Besarabji. Pierwszych możemy jednak zaliczyć do odłamu zach. a prawosławnych z Bukowiny i Besarabji do wschod.

Źródła ukraińskie, podając liczbę Ukraińców w Europie na 46,209,000 dzieliły ich przed 1939 r. w następujący sposób: w Rosji 36,825.000; w Rumunji 1,270.000; w Polsce 7,500.000; na Rusi Podkarpackiej i na Słowaczynie 614.000. —

Do **ODŁAMU WSCHODNIEGO**, prawosławnego, zaliczyć możemy tych z Rosji i Rumunji, więc 38,095.000, czyli około 82½% całego narodu.

Mówiąc o Ukraińcach Wsch. zaznaczyć musimy, że uświadomienie narodowe doszło do nich niedawno, dopiero po rewolucji rosyjskiej 1917 r., bo przedtem Rosja utrzymywała ich w ciemnocie uważając, że nie umiejący czytać nie weźmie do rąk rewolucyjnej czy nacjonalistycznej literatury i pozostanie pod wpływem oddanego caratowi popa prawosławnego, czynownika, czy policjanta. W okresie tym na Ukra-

inie, w szkołach, cerkwiach, urzędach, po miastach nawet i w domach, panował wyłącznie język rosyjski. Perfidna walka caratu z ukraińszczyzną polegała na stałym, systematycznym spychaniu wszystkiego co ukraińskie na najniższy szczebel drabiny społecznej. Akcję prowadziło tak konsekwentnie, że Rosja nie znała problemu ukraińskiego czy rosyjskiego nawet poza swymi granicami. Ukraińcy uważani byli za mówiącą dialektem część ludu rosyjskiego, wprowadzono nazwy Wielkorusów i Małorusów, którą rozciągano na Ukraińców zach., a dla Podkarpaccy wymyślono nawet nazwę Ugrorusów. Przyznających się do ukraińszczyzny ośmieszano, a gdy to nie wystarczało, to pod zarzutem działania antyrządowego więziono. Ale twierdzono, że więzi się za akcję "przeciwrządową", a nigdy, że za nacjonalizm ukraiński.

Rezultatem walki polegającej na stałym odcinaniu od życia ukraińskiego wszystkiego co wybitniejsze było to, że na Ukrainie, Ukraińcem był tylko analfabeta, to, że przyznanie się do ukraińszczyzny było poniekąd wstydem, skutkiem czego jeszcze w 1914 r. trudno tam było znaleźć człowieka, któryby powiedział o sobie, że jest Ukraińcem, mimo, że po ukraińsku mówił, ukraińskie śpiewał dumki. Spotykało się tylko "ruskich" albo, i to najczęściej "prawosławnych", a rząd prowadzący politykę cerkwi umiał doprowadzić do tego, że te określenia się pokrywały. Cerkiew Grecko - Katolicka, która pracę tą mogła utrudnić, była w Rosji zabroniona. Tak więc, panując nad ciałami i duszami tego ludu, carat trzymał go w ryzach i w świecie z wyjątkiem znawców stosunków, nikt nie wiedział o istnieniu problemu ukraińskiego w Rosji.

Rewolucja 1917 r. na Ukrainie była ruchem czysto socjalnym, wywołanym nie skutkiem porwania się mas ludu tamtejszego, ale przede wszystkim spowodowanym przez żołnierzy wracających z frontu, którzy odegrali rolę decydującą i przewodzili. Hasło nacjonalistyczne padło dopiero później i wtedy powstała Centralna Rada Ukraińska w Kijowie, oraz Generalny Sekretariat. Charakterystycznym jest, że początkowo nie rzucono hasła oderwania się od Rosji, a domagano się tylko szerokiej autonomji; ludzie u steru rozumieli widać, że masy jeszcze nie dojrzały, że nie są przygotowane. Sytuacja zmieniła się dopiero po przewrocie bolszewickim, gdy t. zw. IV Uniwersał Rady Ukraińskiej z 25 stycznia 1918 r. ogłosił zupełne oderwanie się Ukrainy od Rosji. Od tej chwili zaczyna się energiczne uświadamianie narodo- we ludności, w czym pomogli Ukraińcy powracający z niewoli, a nad którymi w obozach jeńców za wiedzą i wolą Austrii i Niemiec pracowali Ukraińcy Zach. Tak więc ruch zaczął się szerzyć, umożliwiając akcję Hetmana Petlury, przed 1917 r., niemożliwą.

Niestety jednak i w 1920 r., Ukraińcy nie porwali za broń i nie zdecydowali się na walkę o wolność. Oddziały Het. Petlury, współdziałające z armją Marszałka Piłsudskiego, musiały się wycofać, chwila oswobodzenia Ukrainy odwlekła się na dalsze dziesiątki lat. A wiadomo, że Piłsudski widział niebezpieczeństwo rosyjskie, że dążył do okrojenia kolosa, do czego najłatwiej prowadziło powstanie Wolnej Ukrainy, ewentualnie zfederyzowanej z Polską.

Sowiety przez pewien czas godziły się na autonomję Ukrainy, ale po śmierci idealisty Lenina, do steru doszli przeciwnicy separatyzmu ukraińskiego, którzy nie tylko zaczęli ją ograniczać, ale zmniejszyli też teren Ukrainy przez wyłączenie okręgu Donieckiego, t. zw. Donbasu; około 1927 r., zaczęto stopniowo wprowadzać język rosyjski nawet i w szkolnictwie. W rezultacie prześlaski wolnościowe Ukraińców pod Sowietami były krótkotrwałe, została im tylko nomenklatura, marki z wizerunkami poetów ukraińskich, gdzieś tam język, ale autonomia była fikcją, naród de facto nie był wolny!

Mimo tego, że z wyjątkiem krótkiego okresu element wschodni nie miał możliwości stworzenia ruchu narodowego o większym znaczeniu, dziś poziom ludności Ukrainy jest wyższy, ziarna rzucone przez garść działaczy wydały plon, oświata dopuszczona przez Sowiety umożliwiła dotarcie do mas, hasła narodowych. Wątpliwem jest jednak, czy dotarły one już wszędzie, czy cały lud ma jasno skryształizowane pragnienie samodzielności. To bowiem wstrzymuje typowa dla tego ludu b i e r n o ś ć, która nie dała mu porwać za broń na wezwanie Petlury — która wstrzymała go od jakiegokolwiek spontanicznego ruchu, gdy Niemcy okupowali Ukrainę, która ostatecznie wstrzyma go najprawdopodobniej od akcji, gdy Niemcy rzucają im nawet jakieś obietnice. Ukraina milczy i czeka. Ale jakaś nieokreślona bliżej tęsknota zaczyna działać i bezwarunkowo zbliża się chwila, w której obudzi się i porwie . . . tym razem do walki o wolność ale już o prawdziwą Wolność.

ODŁAM ZACHODNI, liczący wedle źródeł ukraińskich 8,114.000—(Ukraińcy Polski, Słowaczyny, Rusi Podkarpackiej), stanowiący więc 17½% całego narodu jest narodowo uświadomiony i politycznie bardziej wyrobiony. Umożliwiła to Austria, która podtrzymywała ruch ukraiński, umożliwiając tem wybiecie się szeregu ludzi, którzy uświadomili narodowo masy, stworzyli organizacje, szkolnictwo, prasę, rozwinęli literaturę i sztukę, tworząc to, co świat przez lata miał znać jako jedyny ruch ukraiński.

W rezultacie, cały ruch ukraiński, którego rzecznikami byli wyłącz-

nie prawie Ukraińcy Zach. został oświecony pod ich kątem widzenia, skutkiem czego, obcy, mówiąc o Ukrainie widzą przede wszystkim Ruś, a wyjątkowo obszary Wielkiej Ukrainy.

Odłam Zach. Ukraiński różni się zasadniczo od wschodniego, bo tak pod rządami austriackimi, jak i polskimi, miał dostęp do licznych ukraińskich szkół ludowych i średnich, bo mógł korzystać z wyższych uczelni, które były tak tanie, że biedni rodzice mogli kształcić zdolniejsze dzieci. To wszystko podniosło poziom elementu Zach.

Tak szkolnictwo, jak organizacje, literatura czy prasa, podświadomie były pod wpływem polskiej więc zachodniej kultury i dlatego też Ukraińcy Zach. stali się Słowianami Zachodnimi.

Decydującym jednak czynnikiem dla ich kultury była religja, to, że Ukraińcy Zach. należą do kościoła Grecko - Katolickiego, związanego z Rzymem. Kościół ten w przeciwieństwie do prawosławia narzędzia wynarodowienia elementu wschodniego, był jedną z podstaw ruchu ukraińskiego i pośrednio czy bezpośrednio odegrał w nim ogromną a decydującą rolę. Garść prawosławnych na Rusi, też przesiąkniętych kulturą zachodnią. po upadku caratu przestała odgrywać rolę.

Wszystkie wymienione wyżej czynniki doprowadziły do tego, że zach. część Narodu Ukraińskiego rozwijała się i doskonaliła, że mogła pracować politycznie i wydać z siebie szereg wybitnych działaczy.

Reasumując powiedzmy, że mamy jakby dwa narody ukraińskie: — Wielki wschodni, stanowiący przeszło 82% narodu, podlegający wpływom kultury wschodniej, ale skutkiem polityki carskiej i bałamutnej oświaty sowieckiej niezbyt wysoko stojący, słabo uświadomiony narodowo i bez wyrobienia politycznego. Odłam ten stanowi wyłącznie prawie lud włościański, bo klasa robotnicza jest nieliczna. 2) Zachodni, stanowiący około 17% narodu, podlegający wpływom kultury zachodniej, bardziej oświecony, w stu prawie procentach uświadomiony narodowo i wyrobiony politycznie. Znaczny procent tego odłamu stanowią masy włościańskie, ale ma on też klasę robotniczą i wyrobił inteligencję.

WYROBIENIE Mówiąc o wyrobieniu politycznem Ukraińców, możemy tylko o odłamie zach., który pracując usilnie lecz dopiero od kilku dziesiątek lat, też nie wiele mógł zdziałać. Czy to w sprzyjających okolicznościach pod rządami Austrii, czy pod rządami polskimi, rzadko kiedy Ukraińcy tworzyli względnie bodaj jednolity front polityczny, a wykluczonem było skupienie się ich przy jednym człowieku, jednej idei.

Obserwując ich pracę, można zaryzykować twierdzenie, że w żadnym narodzie nie jest tak trudno się wybić, stanąć na pierwszym miejscu i na nim się utrzymać, jak wśród Ukraińców. Jedynym bliskim czegoś takiego, to Metropolita A. Szeptycki, ale tu ogromną rolę odegrał autorytet kościoła. O tem, aby wsch. i zach. Ukraińcy wysunęli jednego człowieka, dotąd mowy nie było. Nawet w decydujących chwilach słyszało się równocześnie o Hetmanie i Prezydencie Ukraińskim.

Brak własnej państwowości uniemożliwił Ukraińcom ujęcie w karby mas; zawsze opozycyjna polityka, polegająca na "przeszkadzaniu" wykluczała wyrobienie karności narodowej i zwalczanie zbyt wybujałego indywidualizmu. Krytykując zaznaczymy jednak, że jest to zrozumiałem, że trudno im było wyrobić się, jeżeli sąsiadom zależało na tem, aby do tego nie dopuścić i zawsze móc liczyć na to, że bodaj jakąś część narodu da się pchnąć tam, gdzie się ją zechce posunąć.

W takiej sytuacji nie można się dziwić rozbiciu się ludu ukraińskiego na szereg grup z tem jednak, że ogromna jego część, nigdzie się nie przyłączyła, wstrzymując się nawet od specjalnego sympatyzowania z partjami, a występowała tylko wtedy, gdy cały naród w jakiejś sprawie głos zabierał. Mówiąc dosadniej, możemy stwierdzić, że większość ludu chodziła luzem.

INTELIGENCJA UKRAIŃSKA, była naturalnie czynnikiem nadającym ton życiu politycznemu narodu. Ale była ona nieliczną i tu musimy cofnąć się do historii, zwrócić uwagę na fakt, który silnie się odbił na Narodzie Ukraińskim, **który stale tracił ludzi**. Spolszczyli się więc bojarowie i szlachta ruska, która dziś jest czysto polska. Po wojnach kozackich, gdy ugodą perejeśławską ziemie ukraińskie przeszły w orbitę wpływów rosyjskich, zaczęło się znowu rusyfikowanie się wybitniejszych ludzi, co rozszerzone potem na ziemie zabrane Polsce przetrwało do ostatnich czasów i co starały się kontynuować Sowiety. Fakta te, tłumacząc jednoklasowość Narodu Ukraińskiego, tłumaczą też niechęć mas do tych, którzy się wybijają. Lud zaobserwował proces asymilacji i w każdym wybijającym się przeczuwał odstępce i mimo, że ostatnio było to już mniej aktualnem, kierowany instynktem samozachowawczym, dąży do przyduszenia gałęzi, aby zapobiec jej oderwaniu.

Po spolszczeniu się szlachty i przesunięciu na wschód sprzyjających Chmielnickiemu, proces ten na Rusi nie był już tak widocznym. Po zniesieniu jednak pańszczyzny, gdy miliony wieśniaków, którzy przed tem byli "klasą", stały się "ludem" ruskim, rozpoczął się na nowo. aby trwać do chwili powstania antagonizmu i odsunięcia się Polaków od Ukraińców.

Nową inteligencję ukraińską zapoczątkowuje pochodzący z ludu ruskiego czasem i z Polaków, kler Grecko - Kat., któremu wolno się było żenić. Księża, którzy dzięki dobremu uposażeniu parafji mogli kształcić swe dzieci, wychowane wśród ludu ukraińskiego i doń przywiązane, utworzyli z nimi jakby stan kapłański, zdobyli jako ojcowie silny wpływ i przez lata byli przewodnikami. Rezultatem tego było ciche uznanie każdorazowego Metropolity lwowskiego naczelnym kierownikiem odłamu zach. (od Jachimowicza do Szeptyckiego). Z czasem i włościanie, dzięki powstaniu burs i innych instytucji mogli kształcić swe dzieci i zasilać wytwarzającą się inteligencję. Ostatecznie trzeba pamiętać spolszczoną szlachtę ruską, której część trwała przy cerkwi i dopiero, gdy zaczął się antagonizm albo przyjęła obrządek rzymsko - kat. i pozostała przy Polakach, albo, gdy przywiązanie do cerkwi okazało się silniejszym, wybierała stronę ukraińską.

Rola duchowieństwa w wyrabianiu się młodego Narodu Ukraińskiego była jednak największą.

Położenie inteligencji ukraińskiej było zawsze trudnem; pochodząc ze wsi, wyrosła ponad ten poziom, mas już nie rozumiała, a co gorsza, naśladować inteligencję polską, daleko żyjącą od ludu, odsunęła się od swojego. Gdy w dodatku zaczęła odgrywać rolę, klasowa nieufność, to wtedy ta garść została skazana na osamotnienie. Masy zwracały się jednak do niej po przewodnictwo polityczne, którego kler się nie imał, pozostawiając je właśnie młodemu pokoleniu, które jednak kontrolował i stale, np. przeciwdziałał zapędowi lewicowemu. W rezultacie garstka ta zamknęła się w sobie, poświęciła się polityce i wytworzyła dużą stosunkowo liczbę działaczy, których pracę często charakteryzowało to, że zamiast być pracą "dla narodu i z narodem" była "dla narodu bez narodu", to nie było zdrowem i doprowadziło do szeregu niespodzianek; sytuację pogarszało wprowadzenie pierwiastka osobistego do polityki, co przy braku jakiegoś decydującego autorytetu doprowadziło do ścierania się osobistych ambicji, do chaosu politycznego tem przykrzejszego, że często przeciwników skalowano odsadzając ich za byle pretekstem od czci i wiary. Stan taki zaogniał się w miarę rozrastania się problemu ukraińskiego na forum międzynarodowem, doprowadzając do tego, że ktoś, chcący mówić z przedstawicielami ukraińskimi, nie wiedział poprostu, kogo wybrać.

Lud widział co się dzieje, zrażał się i tracił zaufanie. Powoili między ludem a inteligencją, wśród samego ludu i samej inteligencji, nieufność stała się stałym zjawiskiem. Wytworzyła się też w stosunku do obcych, stając się wreszcie cechą charakterystyczną narodu, utrudniając mu pracę, a innym możność porozumienia się z nim.

Podobne wady widzimy też u innych Słowian, u Ukraińców jednak silniej się one uwydatniały i bardziej im, jak innym szkodziły.

NARÓD UKRAIŃSKI różni się od innych tem, że niema silnie rozgraniczonych klas społecznych; nie ma ludzi, roszczących sobie pretensje z racji urodzenia; stan średni jest nieliczny, brak własnej państwowości wykluczył wytworzenie się liczniejszej klasy urzędniczej, a wobec małego uprzemysłowienia ziem na których Ukraińcy żyją, nie powstała silna klasa robotnicza. Idąc dalej, wśród Ukraińców nie ma wielkich kapitalistów i bogaczy, naród składa się z milionów ludzi biednych, czy średnio zamożnych. W ogromnym procencie jest też narodem wieśniaczym, młodym, bo jego dążenia wolnościowe, ambicje polityczne ogarniają masy dopiero po 1848 r., po zniesieniu pańszczyzny, która trzymała je w niewoli, czyniąc z nich nie naród, lecz stan. Tak więc Naród Ukraiński niema specjalnych tradycji ani dogmatów politycznych i jest narodem **jednoklasowym**. To, w czasach naszych, gdy ludzkość doszła do przekonania, że obecne systemy ogromnych różnic, w których szlachectwo należy do tradycji, ale połączone z pieniądźmi chce odgrywać rolę, w czasach, gdy o losach narodów stanowią kliki polityków i kapitalistów, mających na uwadze dobro swoich tylko interesów, wymienione wyżej braki są raczej skarbami Ukraińców. Gdy inne narody szukając rozwiązania problemu różnic, nędzy mas, a nie proporcjonalnych dostatków jednostek czy grup, będą musiały sięgnąć do środków radykalniejszych, Ukraińcom wystarczy wprowadzić jakieś absolutnie nowe ustawodawstwo, ograniczające kapitalizm, wykluczające powstanie wielkich fortun osobistych, dające wszystkim konieczne i zapewniające względny dobrobyt minimum i tak wprowadziwszy zasadę **“możliwie sprawiedliwego podziału”**, stać się państwem o naprawdę szczęśliwych obywatelach.

Pomocą w zorganizowaniu się Ukraińców w państwo wysoce nowożytne, mające na uwadze dobro wszystkich obywateli, będzie to, że rozumieją oni znaczenie kooperatyw, mają pęd do ich zakładania.

Co do ludu Ukrainy, który poznał skrajne systemy “niewoli u bogaczy” za caratu i “wolnej niewoli” pod Sowietami, pewnem jest, że potrafi ocenić jakiś system pośredni, dający jednostkom swobodę i możliwość dorobienia się z tem jednak, że nikt siłą pieniądza nie będzie mógł pośrednio pozbawiać innych wolności. Naród Ukraiński ma wielkie dane po temu, aby rozwiązać zagadnienie podziału, aby stworzyć sprawiedliwe państwo.

Tyle trzeba pamiętać o Narodzie Ukraińskim, jego historii, życiu i cechach, aby zrozumieć jego położenie polityczne, jego ustosunkowanie się do innych narodów, oraz ich stosunek do problemu ukraińskiego.

Stosunki Ukraińców z Innymi Narodami

Do narodów zainteresowanych problemem ukraińskim należą: Polski, Rosyjski, Rumuński, Czeski, Węgierski i Niemiecki. Inne szczerze się nim nigdy nie zajmowały widząc w nim tylko część problemu któregoś z wymienionych, albo w najlepszym dla Ukraińców razie widziały w nich naród, którym w okresie panowania pięknych, lecz nigdy nie stosowanych teorii o ochronie mniejszości wypadło się niby opiekować.

Dla Ukraińców najważniejsze są narody polski, rosyjski oraz nie stykający się z nimi bezpośrednio, niemiecki; o innych trudno przypuścić, aby mogły odegrać jakąś rolę w rozwiązaniu całego problemu, ale dla zachowania całokształtu sprawy omawiamy i ich stosunki z Ukraińcami. **RUMUNI**, którzy po traktacie Wersalskim zagarnęli Ukraińców bukowińskich i Besarabskich, nie bawili się w żadne stosowanie ochrony mniejszości, postępowali bezwzględnie, brutalnie, ale konsekwentnie. Ukraińcy niczego więc się nie spodziewając, cicho cierpieli, a politycy ich w świecie zbyt byli zaabsorbowani walką z Polską, aby zwracać uwagę na stosunki w Rumunji. Tak więc o istnieniu tam Ukraińców świat dowiadywał się sporadycznie, gdy jakiś szerzej myślący polityk wymieniając wrogów, jakby z uprzejmości dodawał też Rumunów.

W czasie obecnej wojny, ziemie zamieszkane przez Ukraińców zaokupowała Rosja, potem odbili Niemcy. Niewiadomo, jak ludność Besarabji i Bukowiny ustosunkowała się do Sowietów, bezwarunkowo jednak doszło do zetknięcia się Ukraińców rumuńskich z innymi, pewnem jest, że przechodzenie z rąk do rąk, wojna, podsycały nacjonalizm. Niemcy rządzący dziś Rumunją, nie powiedzieli niczego w sprawie tych ziem. Mogąc jednak decydować, najprawdopodobniej zechcą je zostawić Rumunji, której nie oddadzą tego, co wzięli Węgrzy. Bez względu jednak na to co stanie się z Rumunją, nie będzie ona w stanie utrzymać tych ziem, jeżeli ludność ich zacznie ciążyć ku reszcie Ukraińców, którzy nie myślą też o jakimś rozwiązaniu swego problemu przy pomocy obcej im Rumunji.

WĘGRZY zagarniając w 1939 r. za zgodą Niemiec Ruś Zakarpacką, włączyli w swe granice około pół milj. Ukraińców. Kraina, która przeszła się przez kilka tygodni swoją wolnością i na której terenie sku-

piło się dużo najbardziej ideowych ludzi, zaprotestowała przeciw aneksji, doszło do rozpaczliwych walk, zakończonych klęską i okupacją węgierską.

Ziemie tę można uważać za słowacką, czeską, ukraińską; ale w całym razie za węgierską. Surowe metody muszą wywołać sprzeciw, raz silnie rozbudzony nacjonalizm nigdy tam już nie zniknie. Równocześnie jakaś współpraca ukraińsko - węgierska jest absolutnie wykluczona, bo Węgrzy, rządząc Słowianami zawsze byli bezwzględni i zniechęceni; element zakarpacki będzie silnie ciążył ku reszcie Ukraińców i przy okazji zechce się oderwać. Ewentualne zostawienie zakarpackich Ukraińców pod rządami węgierskimi, byłoby zarzewiem wojny, a w każdym razie nie przyczyni się do unormowania stosunków tej części Europy.

CZESI. Republika Czecho - Słowacka odnosiła się do sprawy ukraińskiej życzliwie, tak, że w Pradze powstała kolonja emigrantów-działaczy. Czesi, robiąc więcej dla tej kolonji jak dla mniejszości, w Pradze też, a nie w Użhorodzie założyli uniwersytet ukraiński. Na życzliwość taką wpływały naprężone stosunki polsko - czeskie oraz chęć przeciwstawienia Ukraińców separatystom słowackim. Gdy Polska zaczęła jeszcze Słowaków popierać, to sytuacja zaogniła się dwa państwa słowiańskie zaczęły sobie szkodzić. Problem czesko-polsko-słowacko - ukraiński był typowym przykładem rozbicia się Słowian, może pod wpływem niemieckim. To aby Czesi chcieli coś zrobić dla Ukraińców jest wątpliwem, bo nie mieli po temu danych, a co ważniejsze, szersza akcja wymagała by była wystąpienia przeciw Rosji, z którą Czechosłowacja była zawsze w zgodzie.

Wobec zbliżenia się polsko - czeskiego, wyłania się możliwość wspólnej pracy czesko - polsko - ukraińskiej w tem Czechów, jako czynnika pośredniczącego, gdyby te dwa narody nie mogły same problemów swych rozwiązać. Polacy mogliby pośredniczyć między Czechami a Słowakami.

UKRAIŃCY Niemcy, którzy do 1941 r. nigdy nie zarządzili ziemiami zamieszkałymi przez Ukraińców, zawsze sprawą ich

A żywo się interesowali i wywierali wpływ na bieg wypadków. Przed 1914 r., popierali oni ruch ukraiński w Austrii i Rosji, a to w celu: 1) wykorzystania Ukraińców w razie wojny z Rosją i zaokupowania Ukrainy; 2) w celu utrzymania antagonizmu polsko - ukraińskiego i hamowania tem wyraźnie antyniemieckiej pracy polskiej (obchód Grunwaldu, bojkot towarów pruskich); — 3) Ostatecznie Niemcy, jako wrogowie Słowian niechętnie widzieli wpływy polskie, słowiańskie, we Wiedniu i waśniami chcieli im przeciwdziałać.

Z chwilą powstania Polski, akcja niemiecka wśród Ukraińców wzro-

sła. Niemcy nigdy nie zrezygnowali z Poznańskiego, Śląska i Pomorza i od chwili oddania ich Polsce do 1939 r., pracowali dla ich odbicia. W latach, w których nie mogli się zbroić, praca ich polegała na osłabieniu Polski przez podsycanie oporu Ukraińców, przez przeciwdziałanie porozumieniu się polsko - ukraińskiemu.

Tem należy tłumaczyć sobie pomoc udzielaną ukr. partjom bojowym, podczas gdy popieranie ukr. partji hetmańskiej było zwrócone przeciw Rosji, bo miała ona prowadzić propagandę na Ukrainie. Możliwe jest, że Polacy i Ukraińcy, ofiary zamachów politycznych padli z rozkazu, a w każdym razie z woli Niemiec, którym praca ich nad zbliżeniem dwu narodów była niewygodną.

Po upadku Polski, Niemcy na zaokupowanych ziemiach nawiązali serdeczne stosunki z Ukraińcami, doprowadzili do wydawania pisma ukraińskiego w Krakowie, zaczęli tworzyć oddziały ukr. oraz oddali Ukraińcom szereg stanowisk administracyjnych w rdzennej Polsce. Nie zarzutem, ale stwierdzeniem faktu będzie powiedzenie, że do wybuchu wojny niemiecko - rosyjskiej Ukraińcy w Europie sprzyjali Niemcom, że obecnie pertraktują z nimi, chcąc przy ich pomocy zorganizować swą państwowość. Niemcy pozyskali sobie pewnych działaczy ukraińskich i teraz pogłębiają antagonizm polsko - ukraiński, aby móc ich używać do utrzymania w korbach Narodu Polskiego.

Znowu więc przyjaźń Niemców dla Ukraińców wypływa wyłącznie z ich potrzeb, a nie z zamiaru zrobienia czegoś dla nich, tembardziej, że to mogłoby być dla Niemców niebezpiecznem. Faktem jest, że wbrew oczekiwaniom, mimo wojny z Rosją, Niemcy niczego dotąd nie powiedzieli w sprawie ukraińskiej. Wręcz przeciwnie, były pogłoski o oddaniu Rusi Węgrom, a o zamiarze oddania wybrzeża Morza Czarnego Rumunji, o planie utworzenia schodzącej daleko na połud. Litwy, o odbudowie carskiej Rosji. Bezwarunkowo są to pogłoski, ale nie są one bez uzasadnienia jasnem się staje: że **Niemcy szukają sposobu rozdania ziem słowiańskich narodom niesłowiańskim**, że dopiero z reszty chcą wykroić Ukrainę, Polskę.

"Zagadkę" ukraińską tłumaczy to, że Niemcy napewno liczyli na jakąś pomoc Ukraińców, w wojnie z Rosją, tymczasem pierwszy raz nie słyszało się o "piątej kolumnie"; wśród wojsk walczących z Sowietami brak Ukraińców. Oznacza to, że tak wsch. jak i zach. element ukraiński zawiódł. Możliwe, że dopiero później nastąpi jakaś proklamacja wolnej Ukrainy, która mieć będzie na celu wcielenie jej ludności pod jakimkolwiek sztandarem do armji niemieckiej. Możliwe też, że Ukraińcy byli zbyt ostrożni, aby zaufać Niemcom; że działacze ich bali się odpowiedzialności; albo, co prawdopodobniejsze nie by-



li, dość popularni aby porwać masy do walki. Prawdopodobnie Ukraińcy Niemcom nie pomogą, drobne oddziały, sporadyczna współpraca nie mają znaczenia.

Mimo to jednak trzeba zastanowić się nad tem jak ustosunkować się do dobrych stosunków niemiecko - ukraińskich, do pogłosek o prześladowaniu Polaków przez Ukraińców, co zrobić, gdyby oni w przyszłości stanęli po stronie niemieckiej, Czy potępić ich, czy chcieć zrozumieć?

Na pytanie to, myśl o przyszłości, wola nasza utrwalenia odzyskanej niepodległości, nakazują nam chcieć zrozumieć. Bądźmy sprawiedliwi, zrozumijmy, że Ukraińcy, do których przez lata odnoszono się wrogo, którym obecnie niczego z naszej strony nie obiecano, dając najwyżej mglistą zapowiedź "urządzenia stosunków mniejszościowych w przyszłej Polsce lepiej i sprawiedliwiej", woleli w dążeniu swem do niepodległości związać się z tymi, którzy od lat ich popierali, jakieś bodaj dali obietnice. Widząc możność pracy narodowej, możność krzewienia nacjonalizmu na Ukrainie, chcąc uniknąć prześladowań i tępienia, — Ukraińcy zbliżyli się do Niemców. Rząd polski milczał, teraz też nie wysuwa żadnego projektu, rzucając jedynie hasła walki o demokrację w tym wypadku zbyt słabe, bo dla Ukraińców równe hasłom walki o status quo ante, którego oni zupełnie nie pragną.

Do czasu zmienienia się obecnej sytuacji, bez względu na to, jakimi drogami Naród Ukraiński pójdzie, musimy pamiętać, że jeżeli jedna tylko strona okazała zainteresowanie ich losem, to oni nie mieli wyboru.

Co do prześladowania Polaków, to bolejąc nad tem, musimy pamiętać, że w czasach jak obecne, trudno uniknąć rozbestwienia, ale, że wina spada na mściwe jednostki nie na naród. Powinniśmy to przebaczyć i zapomnieć, wprowadzając tem po raz pierwszy w nasze z Ukraińcami stosunki czynniki przebaczenia i zapomnienia, zamiast dotąd stosowanych przez obie strony systemów zemsty, pogardy, nienawiści i t. p. uczuć.

Niezależnie jednak od tego, musimy stwierdzić, że **Ukraińcy wiążąc się z Niemcami, nie mają racji! że niczego od nich nie otrzymają!**

Utworzenie państwa takiego, jakie marzy się Ukraińcom, więc obejmującego Zagłębie Donieckie, sięgającego prawie po Kaukaz; dochodzącego po San, a klinem podkarpacia jeszcze dalej; obejmującego Ruś Zakarpacką, Bukowinę i Besarabję, równałoby się utworzeniu kolosa słowiańskiego, który byłby groźbą dla Niemiec. W razie więc swe go najkompletniejszego nawet zwycięstwa, utworzyliby oni tylko jak

najślabsze i jaknajdalej na wschód obsunięte państwo ukraińskie. Zrobiliby też wszystko, aby tam, gdzie to możliwe potworzyć mniejszości, które utrzymując antagonizmy unimożliwiłyby zbliżanie się państw do siebie, zapewniając Niemcom możność rządzenia nimi.

Ruś, albo używając nazw antagonizujących Małopolska czy Galicja, czy Ukraina Zach., ta kość niezgody polsko - ukraińskiej, nie byłaby prawdopodobnie włączona w obszar Państwa Ukraińskiego, należałaby w jakiś sposób do Niemiec, lub w części byłaby cynicznie oddana Węgrom.

W utworzonym przez Niemców, a pozbawionym okręgów przemysłowo - górniczych państwie ukraińskim, kluczowe stanowiska dzierżyliby Niemcy, oni kontrolowaliby kapitały, pilnowaliby, aby kraj pozostał czysto rolniczym, aby karmił Niemcy. Już w czerwcu 1941 r., Niemcy oświadczyli, że na ziemiach ukraińskich osiedlą 2.500.000 niemieckich kolonistów, potem zdecydowali osiedlenie tam Holendrów i Flamanńczyków, nawet Włochów, którzy siłą faktu lgnąć będą do Niemców. Pomijając, że dostaliby oni to, co najlepsze, byłaby to mniejszość, która oparta o Berlin rządziłaby wszystkim. Pomagaliby jej Ukraińcy zach., których faworyzowanie stworzyłoby silny antagonizm między odłamami, rozbijając zupełnie naród. **Tak więc niepodległość, dana Ukraińcom przez Niemców, stałaby się grobem ich planów.**

Trzeźwo patrząc, widzi się, że tylko czegoś takiego można oczekiwać. Hitler wywołał w Niemczech antysemityzm, nienawiści do Słowian nie potrzebował wywoływać, bo to każdy Niemiec ma we krwi. Dalej, Niemcy pamiętając, że oni sami z drobnych zwalczających się państwów potrafili utworzyć potęgę, obawiają się czegoś takiego u Słowian, wiedzą bowiem, że byłoby to ich zagładą. Słowianie mogą śmiać się z panslawizmu, uważać go za mrzonkę, dla Niemców jednak idea ta jest mieczem Damoklesa i zawsze będą oni robić wszystko, aby myśl o jej realizacji odsunąć, aby zapobiegając jej niszczyć **wszystkich Słowian.**

Bez względu więc na to, jak Niemcy rozwiązałyby problem ukraiński, będzie to zawsze zrobione tak, aby wyswobodzonych Ukraińców raczej osłabić, aby zmienić ich w skłóconych między sobą niewolników.

Jako dogmat należy przyjąć, że w niemieckiej Europie nie będzie miejsca dla wolnych Słowian.

Bez względu na to, co Niemcy zrobią na Ukrainie, niechęć do nich wybuchnie tam prędko skutkiem głodu spowodowanego zniszczeniem kraju przez cofających się Rosjan. Okupanci stwierdzili wprawdzie, że będzie to winą Sowietów, ale cierpiących to nie przekona, będą winić Niemców, którym pamiętają, że już raz Ukrainę obrabowali. Poza znie

nawidzeniem Niemców, rezultatem okupacji będzie spotęgowanie się tam nacjonalizmu ukraińskiego, który oni początkowo we własnym interesie będą podsycać, ale o jakimś rozwiązaniu problemu ukraińskiego mowy być nie może. Gorzej, grozi rozciągnięcie nienawiści też na działaczy zach. ukraińskich za współdziałanie z wrogami.

Pewnem jest, że cokolwiek Niemcy zrobią, będzie dla ich korzyści, a korzyść Niemców jest zawsze szkodą Słowian, więc i Ukraińców.

UKRAIŃCY Podobny język i kultura, ten sam kościół, o ile idzie
A o wsch. odłam Ukraińców, pozwalają Rosji liczyć na
ROSJA. to, że uda się jej ten naród kompletnie wchłonąć, uniknąć stracenia ziem, które są jedną z najbogatszych, najurodzajniejszych części Rosji, stanowią o jej dostępie do morza Czarnego, do ropy Kaukazu. Z historii widać, że Rosja zaczyna się rozwijać dopiero od ich zagarnięcia, od ugody perejeśławskiej.

Rosja nigdy nie odda dobrowolnie tych ziem, nie zgodzi się na żadną poważniejszą ich autonomję, bo to byłoby wstępem do ich stracenia.

Sowiety rzuciły hasła nacjonalistyczne, ale było to wyjątkiem dopuszczonym przez idealistów liczących na to, że nowy ustrój społeczny przywiąże lud Ukraiński do Republiki Rad. Zauważywszy osłabienie się entuzjazmu dla nowych haseł, budzenie się tendencji separatystycznych, Sowiety zmieniły kierunek i ten sam Rząd, który wprowadził nazwę "Republiki Rad Ukraińskich" zaczął tłumić bezwzględnie nacjonalizm ukraiński.

Co myślą, jak czują masy na Ukrainie, nikt nie wie. Odtwarzając jednak sytuację, opierając się na pewnych faktach można podzielić jej ludność na 3 zasadnicze grupy: 1) zwolennicy pozostania przy Sowieciech z tem, że należą tu a) młodzi innych rządów nie pamiętający, podtrzymujący to, co ich wychowało, oraz b) głęboko przywiązani do Rosji przeciwnicy komunizmu, którzy trzymają się jej, wierząc w powrót dawnych stosunków; 2) separatyści ukraińscy; 3) masy biernego ludu.

Nie łudząc się powiedzmy, że separatyści lata prześladowani i niszczeni, są grupą najmniejszą; zwolennicy Rosji są najsilniejsi, jeżeli nie liczebnie to organizacyjnie. Grupa trzecia, najważniejsza dla tworenia państwowości ukraińskiej, to materiał surowy, wymagający ogromnego wkładu pracy, którego obawy kary za rewolucję, powrotu wygnanych właścicieli i. i. trzeba będzie rozwiązać; do którego trzeba będzie przyjść z jasno sprecyzowanym projektem utworzenia państwa,

które w niczem nie będzie powrotem do feudalnych stosunków z przed 1917 roku.

Element zach. ukraiński jest przeciwnym znienawidzonej Rosji, lęka się jej, a równocześnie z nieufnością odnosi się do swych braci z Ukrainy. Rosja chcąc i ten odłam zagarnąć, liczy się z tem, że takie zjednoczenie odłamów byłoby niebezpiecznem dla niej i dlatego np. mimo dwuletniej prawie okupacji nie otworzyła dawnej granicy, tę pięć tylko w przygotowaniu tego element narodowo uświadomiony na Rusi.

Reasumując powiemy, że jedynem możliwem załatwieniem problemu ukraińskiego przy Rosji, byłoby zrezygnowanie Ukraińców z niepodległości, nawet z szerszej autonomji, a ograniczenie się ich do współpracy z Rosjanami z tem, że... jeżeliby ci dali masom ich prawdziwą oświatę na kilkadziesiąt lat, to Ukraińcy przestaliby tam istnieć, bo tak długo tylko zachowują oni swą odrębność, jak długo pozostają ludem; tracąc cechy ludowe, tracą też cechy ukraińskie, stają się Rosjanami.

Jakakolwiek nowa "ugoda perejeśławska" byłaby pogrzebaniem Narodu Ukraińskiego, a w każdym razie jego większości, bo odłamu wschodniego.

PANSLAWIZM głoszony przez carską czy sowiecką Rosję, to pułapka na działaczy słowiańskich, to tylko pretekst mający umożliwić imperjalizmowi rosyjskiemu pochłonięcie i zrusyfikowanie innych Słowian. Jak długo Rosja, posiadając ogromną przewagę nad innymi Słowianami prowadzić będzie dalej obecną politykę, tak długo idea panslawizmu nie może być zrealizowaną, chyba wiążąc wszystkich innych bez Rosji. Rosja, chcąc udowodnić, że zrywa z imperjalizmem, że nie jest rekinem bratnich narodów, musiałaby zdecydować się na danie wolności Ukrainie. Takie tylko stanowisko pozwoliłoby Słowianom zbliżyć się do niej, załatwić spory, zrealizować wielką ideę.

Jasnym jest, że wojna obecna jest zwrócona przedewszystkiem przeciw Słowianom, że ma zniszczyć niebezpieczeństwo z ich strony dla Niemców. Wszyscy Słowianie ponieśli kolejno klęski, niebezpieczeństwo jest ogromem, powinni więc przejrzeć, pogodzić się i zjednoczyć — inaczej staną się niewolnikami rasy germańskiej. **Dwie są tylko drogi przed Słowianami: potęgą po zjednoczeniu się, albo niewola, gdy dadzą się rozbić, podzielić na faworyzowane lub tępione przez Niemców narody,** bo ostatecznie po kolei wszystkie będą zniszczone. Jeżeli Słowianie nie przejrzą, to biada im, biada światu, nad którym zapanują Niemcy, których ujarzmienie Słowian uczyni potęgą jakiej jeszcze nie było.

W Europie muszą powstać silne, zwarte państwa słowiańskie. Destrukcyjnie działające mniejszości muszą zniknąć, państwa muszą być w stanie oprzeć się Niemcom, a też być przygotowanymi do odparcia ataku Azji. Japonja może bowiem stanąć na czele azjatów, którzy odnosząc się do niej dziś z nienawiścią, mogą jednak w przyszłości pod jej wodzą zrobić wyprawę "po chleb". Racja, że obecnie zakrawa to na fantazję, ale ile podobnych "absurdów" stało się faktami. Pierwsza najprawdopodobniej zetknie się z nim Rosja, która też powinna być silną, mieć zabezpieczone tyły, bo inaczej ulegnie. Bezpieczeństwo więc Rosji wymaga jej zgody z innymi Słowianami, tego, aby wraz z nimi stanowiła ona blok wolnych i rozumiejących wspólny interes narodów. Wymaga tego też interes Europy, bo możemy wrócić do czasów, w których Słowianie będą znów jej przedmurzem. Pierwszym krokiem przy gotowawczym powinno być uwolnienie Ukrainy. Sowiety, które wspomniały możliwość plebiscytu na wschodnich ziemiach Polski, o ludności mieszanej, powinny były zaproponować go też na Ukrainie z tem, aby ludność jej wypowiedziała się za Rosją, albo za wolnością. Możliwe, że większość oświadczyłaby się jeszcze za Rosją, ale w takim razie kraj ten powinien otrzymać "prawdziwą" autonomję, jako formę przejściową do własnej państwowości. Niestety Rosja jest ciągle imperialistyczną dąży do zrusyfikowania Ukraińców mimo, że z każdą chwilą jest to mniej prawdopodobne. Rosja chce nadal pochłaniać, wobec czego narody słowiańskie muszą realizować panslawizm bez niej, a na wet przeciw niej zwrócony. —

Ukraińcy, którym nikt z wymienionych wyżej nie pomoże, nie są też przygotowani do rządzenia takim państwem, jakiego się domagają, bo pomijając inne braki, nie są dotąd wyrobioną politycznie siłą, muszą się liczyć z tem, że między dwoma ich odłamami przyszło by do tarć, skutkiem czego państwo ich byłoby terenem stałej walki o władzę. Dalej, po 20-letnich rządach Sowietów na Ukrainie a dwu latach ich rządów na Rusi, nie mają dość ludzi, bo Rosjanie postarali się o wyeliminowanie niebezpiecznych dla siebie elementów, więc przede wszystkim inteligencji.

Naród ukraiński, aby być wolnym i wolności pewnym, musi związać się z drugim narodem, którego interesa są podobne lub z jego interesami się uzupełniają; z narodem, który nie będąc dość silnym, aby ich podbić, może potrzebować ich dla swego bezpieczeństwa. Najlogiczniejszym byłoby związanie się Ukraińców w ten czy inny sposób z Polską i to byłoby błogosławieństwem dla obu stron!

Problem Polsko Ukraiński

U wstępu zaznaczmy, że mniemanie, jakoby Polacy byli najbardziej znienawidzonymi wrogami Ukraińców, że zbliżenie się jest niemożliwym, opiera się na sądach powierzchownych i niesłusznych. Wypłynęło to z tego, że wszyscy mówiąc o problemie ukraińskim mają na myśli sporną Ruś, z tego, że stronę ukraińską zawsze prawie reprezentuje element zach., stale walczący z Polską. Ale ani ci działacze, ani element zach. nie stanowią całego Narodu Ukraińskiego.

Stwierdzić należy, że element wsch. ukraiński nie odnosi się z niechęcią do Polaków, dalej, że i zach. Ukraińcy mając może żal, walcząc z Polską, nie posuwali się o ile idzie o masy aż do nienawiści. Faktem jest, że szereg działaczy szukało drogi porozumienia się, możliwości współpracy. Byli to zwykle ci ludzie, którzy protestując przeciw rządowi polskiemu, równocześnie widzieli, że w oparciu o Rosję nic się nie da uzyskać, że o własnych siłach trudno będzie stanąć. Podkreślali oni też to, że sprawa Rusi jest tylko częścią problemu obejmującego przedewszystkiem Ukrainę. **Sytuacja nie jest więc beznadziejną. Porozumienie się aczkolwiek trudne jest możliwem, TYLKO TRZEBA CHCIEĆ!**

Najbardziej znanym powodem waśni był problem spornych ziem Rusi i wypływające z tego skargi na prześladowania polskie. Spór ten doprowadził do walk 1918 r., potem, po przyłączeniu Rusi do Polski i nie nadaniu jej obiecanej autonomii był powodem stałej walki, wpływał w dużym stopniu na złe stosunki dwu narodów. W dużym, ale nie największym! I tutaj musimy sięgnąć do historii, musimy zastanowić się nad innymi czynnikami, których nie wspomniano, których może nikt się nie dopatrywał, a które odegrały większą rolę.

Stwierdziwszy, że Naród Ukraiński pozostawał przez ciąg wieków jednoklasowym narodem włościańskim, zastanówmy się nad tem, z jakimi Polakami lud ten się stykał, jak był traktowany? Kiedyś więc pańszczyźniany chłop na Rusi czy na Ukrainie stanowił własność "pana" Polaka lub spolszczonego Rusina. Chłop ten widząc bogactwa magnatów i szlachty sam stale cierpiał, był wyzyskiwany przez ich ekonomów, dzierżawców czy plenipotentów, też Polaków. Bezwarunkowo chłop pańszczyźniany odnosił się do "panów" z niechęcią, często z nienawiścią.

Dalej, na kresach Polski osiedlali się Kozacy, którzy nie odrabiali pańszczyzny i nie cierpieli bezpośredniego ucisku, ale którzy stale musieli bronić swej wolności przed apetytami magnatów, do których często szli na służbę. I tak był "pan" Polak i sługa jego Kozak. Po zniesieniu pańszczyzny, gdy masy ukraińskie dostały wolność i trochę ziemi, to ziemia ta, skutkiem podziałów spadkowych wnet się rozdrobniła i z jednej strony wytworzyły się masy biedoty ruskiej, a z drugiej pozostali właściciele ziemscy, którzy na wschodzie reprezentowali żywioł polski. Gdy bieda zaczęła wypierać lud do miast, dziewczęta szły do służby w polskich przeważnie domach, mężczyźni stawali się robotnikami u polskich pracodawców.. Jak gorzką była dola robotnika mieszkającego często w wilgotnych norach "pod" mieszkaniem bogaczy, wiadomo.

Forma więc zmieniała się, lecz problem pozostawał ten sam! Przez wieki, każde zetknięcie się elementu ukraińskiego z polskim, było zetknięciem się biednego i zależnego z bogatym i niezależnym.

Uzmysłowiwszy to sobie musimy zrozumieć, że w tym wypadku tak jak i zawsze, niewolny nienawidził pana, biedny nienawidził bogacza. **U podstaw więc stosunków polsko - ukraińskich tkwi nie tyle kwestja polityczna, spór terytorjalny, ale raczej kwestja socjalna.**

Racja, że pańszczyzna gnioła i lud polski, ale wspólny język, kościół, inne czynniki sytuację łagodziły, rozgraniczenie nie było tak widocznem. Zresztą i polski pańszczyźniak niezbyt miłował "panów" zawsze wiedział że jest chłopem a niezawsze że jest Polakiem, niezawsze też za Polaka był przez pana uważanym. To wykazują dobitnie pewne wypadki historyczne, które pamiętając trudno dziwić się stosunkowi ludu ruskiego do Polaków, trudno wymagać od niego więcej.

O tem, że nie sam problem polityczny dzieli te dwa narody świadczy pośrednio to, że do niedawna między ludem ukraińskim a polskim nie nawiści, nawet antagonizmu nie było. Spory toczyły się między dwoma obozami polityków, między dwoma odłamami inteligencji. Antagonizm wywołały dopiero walki o mandaty poselskie, a potem na wielką skalę wojna polsko - ukraińska 1918 - 19 r., ostatecznie spotęgował ją on skutkiem błędów polskich i reakcji ukraińskiej po 1920 roku.

Mając na uwadze dobro obu narodów, stwierdźmy, że stosunek Polaków do Ukraińców zach. był do ostatniej chwili masą nieporozumień, ukłuc; Polacy widzieli w nich coś niższego od siebie, nie naród, lecz klasę, której buntu stale się obawiano, do której nie wolno było się zbliżać którą **"nie wypadało się"** zajmować. Dodajmy, że zaczynało się to już od ław szkolnych, na których dzieci polskie z niechęcią od-

nosiły się do ukraińskich, którym dokuczały i nad które się wynosiły.

Idąc dalej po linii szukania głębiej, zwróćmy uwagę na małżeństwa mieszane. Faktem jest, że Ukrainki, wychodząc za Polaków wychowywały dzieci w najbardziej polskim duchu, podczas gdy wielu Ukraińców, nawet wrogo nastawionych do Polski miało Matki Polki. Dziwny ten fakt tłumaczy to, że Ukrainka, wychodząc za Polaka stawiała się Polką, podczas, gdy Polka, wychodząca za Ukraińca zdaniem wielu "deklasowała się", wszyscy usuwali się od niej skutkiem czego cierpiała ona, bo straciła to co miała, bo widziała jak jej rodacy traktują jej wybranego, bo wiedziała co w szkole, przy zabawie znoszą jej dzieci, które cierpiąc i odczuwając cierpienia Matek wzrastały z żalem do wszystkiego co polskie.

Ci, którzy interpretowali stosunki polsko - ukraińskie pomijali takie "drobnostki", szukali powodów waśni wyłącznie w historjach, na mapach, a nie w sercach, w których leżało źródło antagonizmu.

Wina leżała po stronie polskiej, bo Ukraińcy garnęli się do kultury polskiej, do Polaków. Gdyby nie zarozumiałość i wyolbrzymiona duma narodowa wprowadzona przez pewne koła specjalnie w stosunku do Ukraińców, to napewno problem byłby mniej drażliwy, daleko łatwiejszy do rozwiązania. Niestety, Polacy, którzy tak często walczyli o wolność innych narodów, w tym wypadku postępowali inaczej.

Wobec tego, że Ukraińcy zach. dużo mówili o prześladowaniach polskich, przyznajmy, że rządy polskie zastosowały system obietnic i odkładania ich realizacji ad infinitum, przyznajmy, że mówiło się o uniwersytecie, o autonomji, o innych przywilejach, lecz nie zrobiono niczego. Naród traktowano jak rozgrymaszone dziecko, głośno twierdzono, że "problem" ukraiński nie istnieje, że ruch jest sztucznie wywołany przez Niemców, że Ukraińcy w Polsce są zadowoleni, stoją za polskimi działaczami. Niewiadomo do czego miała prowadzić taka strusia polityka, nikt chyba nie wierzył temu, nie brał poważnie propolskich publikacji ukraińskich drukowanych w Warszawie. Racja, że wielu ludzi z ruchem tym związanych miało najlepsze chęci, przeczuwało przyszłość, chciało do czegoś doprowadzić, ale krępowano ich a oni nie mieli też za sobą niestety ludu ukraińskiego.

Prawdą o Ukraińcach pod rządami polskimi było to, że masy ludowe nie stały w 100% ani za propolskimi, ani za antypolskimi działaczami; czuły one beznadziejność walki i najchętniej szły za wskazaniami ludzi, którzy doradzali pracę na polu gospodarczem, przemysłowym, na polach oświaty czy kultury . . . z równoczesnem oczekiwaniem sprzyjającej chwili.

To, że przez cały ten czas walka Ukraińców z Polakami była najzacieklejszą, to, że Polacy byli ogłoszeni największymi wrogami, wpływało w dużej mierze z podświadomego zrozumienia, że Polacy są Ukraińcom zach. najbliżsi, że interesy są wspólne, że współpraca może obu stronom zapewnić dobrobyt i szczęście. Ukraińcy mieli żal do "występujących przeciw nim braci" i tembardziej nienawidzili ich jako wrogów. Rozumieli to też Polacy i jedni, aby przygłuszyć głos rozsądku, poświęcali się wyszukiwaniu anti - ukraińskich argumentów, inni przyjąwszy zasadę, że strona polska ma zawsze rację, stali się niewyrozumiałymi, z góry potępiającymi sędziami.

Nieszczęściem obu stron była t. zw. "pacyfikacja", o której Ukraińcy powiedzieli już tyle gorzkich, często przesadzonych słów, że biorąc ją tylko ogólnie, powiedzmy, iż: wina leżała po obu stronach, po polskiej, które niekonsekwencjami doprowadziła do wybuchu, po ukraińskiej, która napewno pod wpływem Niemców posunęła się zadaleko, zmuszając władze do metod surowych, rozciągniętych na całe społeczeństwo, co umożliwiło nadużycia, które mimo zaprzeczeń musiały być i były.

Aby interpretowanie tej sprawy nie stało się powodem rozbicia usiłowań zbliżenia, najlepiej stwierdzić, że gdyby Polacy byli inaczej postępowali, to Ukraińcy, którzy ruch zaczęli, byłiby mniej liczni i nie mając oparcia o zadowolone masy, byłiby zlikwidowani dużo łatwiej.

Od "pacyfikacji" do wybuchu wojny 1939 r., stosunki polsko - ukraińskie były silnie naprężone. Gdy wojna wybuchła, Polacy zwrócili się jednak z odezwą do "Braci Ukraińców", którzy w ogromnej większości byli Polsce lojalni. **Pod okupacją sowiecką, jak stwierdziła prasa ukraińska, doszło nawet do zbliżenia się dwu cierpiących narodów.**

O stosunkach polsko - ukraińskich można pisać tomy, zawsze jednak analizując sprawę dojdziemy do: **1) problemu socjalnego, 2) do błędnego nastawienia wzajemnego obu stron i braku woli porozumienia, 3) do sporu terytorjalnego i jego konsekwencji.**

Należy stwierdzić, że do czasu, kiedy obie strony nie zgodzą się na ustępstwa, tak długo problem ukraiński nie będzie rozwiązany korzystnie i trwale i Narody Polski i Ukraiński nawet po okresach dobrobytu tej czy tamtej strony będą cierpieć.

Rozwiązanie

Zagadnienia Polsko Ukraińskiego

Opierając się na powyższem, w szukaniu drogi musimy sięgnąć głębiej jak do powierzchownych sporów terytorjalnych. Przede wszystkim obie strony muszą zrozumieć, że przyszłość ich i bezpieczeństwo zależnem jest od porozumienia się, że jest ono niezbędnem dla dobra obu stron. Naród Polski musi zgodzić się z tem, że Naród Ukraiński istnieje, że jest mu równym; Polacy muszą odrzucić nieufność do Ukraińców, ustosunkować się do nich tak jak do innych narodów z którymi walczyli, ale do których nie odnoszą się z nienawiścią, z niechęcią. Ukraińcy muszą przestać słuchać fanatyków, muszą chcieć uwierzyć w szczerą zmianę u Polaków, muszą absolutnie przestać wypominać ustawicznie dawne krzywdy, odzwyczaić się od stawiania w opozycji do wszystkiego co polskie, bo to "polskie", od łączenia się za byle pretekstem z wrogami Polaków, muszą zdecydować się na szczerą i zupełną współpracę tylko z Polakami. Oba narody muszą uzmysłwić sobie, że są bliskie, silnie związane, zmieszane, a przede wszystkim, że interesy ich są podobne, wspólne. **Tak więc pierwszym punktem porozumienia, to nowe zasady wychowania obu narodów.**

Drugim punktem, to problem socjalny. Bez względu na to, co zrobą na ziemiach spornych, gdzie Sowiety wywłaszczyły obywateli, Niemcy, po wojnie musi zostać przeprowadzona radykalna reforma rolna, zacierająca różnice między posiadającymi ziemię Polakami, a nie mającymi jej Ukraińcami. Błędem było to, że Polska pozostawiła była na wsch. wielkie obszary utrzymując tem przepaść między posiadaczem Polakiem, a bezrolnym Ukraińcem. To imitowanie polityki kolonialnej, chęć utrzymania wszystkiego co polskie na wyższym poziomie, doprowadziło do zawiści biednych do bogatych, do oplakanych tego skutków na rozmaitych pozornie z tem niezwiązanych polach. Przy przyszłej kolonizacji koniecznem jest też znalezienie pewnego wskaźnika podziału, bo oddanie wszystkiego jednej stronie byłoby negacją praw drugiej.

Trzecim punktem, to sprawa sporu o Ruś, ukochaną, upragnioną przez obie strony. Każdy Polak musi przyznać, że lud ukraiński czy ru

ski zamieszkuje ją od wieków, że związał z nią tradycję, że jest do niej przywiązany, że ma do niej pewne prawa. Dalej każdy wie, że dookoła Lwowa i masy wysp polskich ma się tam morze ukraińskie. Równocześnie jednak, każdy Ukraińiec, musi przyznać, że ziemie te połączyły się z Polską za zgodą ówczesnej ludności, że od 500 przeszło lat bez protestu przy niej pozostawały, że korzystały z równych praw; dalej to, że wychowały one szereg pokoleń polskich, że jeżeli nie wszystko nawet, to bardzo dużo zawdzięczają polskiej pracy i kulturze, ostatecznie to, że w obronie tej ziemi i jej ludu ruskiego Polska przez wieki krew przelewała. Nikt też nie może zaprzeczyć temu, że Polacy tamtejsi, będąc mniejszością są pod każdym względem mniejszością poważną.

Szukając sposobu rozwiązania sporu, pominiemy raz dowody historyczne, argumenty bardzo może naukowo wyglądające, ale prowadzące li tylko do dalszego rozgoryczenia, a **popatrzymy na sprawę odważnie z punktu widzenia ludzkiego, nawet sentymentalnego.** Wtedy każdy bezwarunkowo przyzna, że obie strony mają do Rusi prawa. Nikt też nigdy nie potrafi przeprowadzić granicy między dwoma ludnościami, nikt tej ziemi „sprawiedliwie” nie podzieli. Oba narody Ruś kochają nie wyobrażają sobie swych państwowości bez niej. Wspólna miłość, czasem łącząca w tym wypadku dzieli, bo podział dóbr był nierówny, bo nie było woli załatwienia sprawy, bo poza najbardziej zainteresowanymi mieszkańcami tego kraju do sporu mieszały się inni, nigdy nie łagodząc, a zawsze potęgując rozdzźwięk.

Oddanie Rusi tej, czy drugiej stronie, byłoby tylko kontynuowaniem stanu dotychczasowego, byłoby skazaniem strony otrzymującej ją na dzierżenie jej siłą przy stałym oczekiwaniu ataku ze strony drugiej, która bez względu na to jakie podpisze traktaty, jakie załatwienie zostanie jej narzuconem, nigdy z Rusi nie zrezygnuje. Wobec tego, że i inni chcą te ziemie zagarnąć, więc posiadanie ich w takich warunkach osłabiłoby Polaków czy Ukraińców, wystawiając ich na ataki sąsiadów, którzy mogą raz jednym, raz drugim udzielać poparcia.

Mówiąc dosadniej: bezwarunkowe oddanie tych ziem Polakom, osłabiłoby ich państwowość, obarczając ją niemożliwym do załatwienia problemem mniejszościowym, narażając ją na to, że ktoś może przyjść pod pretekstem „wyswabadzania” tej mniejszości, czy też używać jej stale do podminowywania państwa polskiego. Oddanie zaś tych ziem Ukraińcom, w razie powstania ich państwa osłabi je, wytworząc w jego granicach sytuację podobną do tej, jaka istniała między Serbami a Kroatami, z równoczesnym stałym skazywaniem go na walkę z mniejszością polską, na to, że Polacy będą dążyć do ode-

brania tych ziem, że może im zechcieć pomagać w tem Rosja, widząc w tem drogę do odzyskania dla siebie Ukrainy. Ostatecznie powstanie państwa ukraińskiego tylko z ziem spornych, byłoby stworzeniem tworu małego, nie mającego danych po temu, aby oprzeć się Polsce czy Rosji, która nie zgodzi się na istnienie takiego samodzielnego państwa ukraińskiego, bo to zagrażać jej będzie oderwaniem się Ukrainy. Tak więc strona wygrywająca spór i biorąca Ruś, wygrywając na krótką metę musi przegrać na dalszą. W razie podziału, jakimkolwiek by on nie był, mielibyśmy stan stałej wojny między dwoma narodami, dążenia obu stron do odzyskania "reszty". **Po wojnie obecnej, państwa słowiańskie nie mogą sobie pozwolić na walki między sobą, sprawy muszą być definitywnie załatwione.** Trzeba więc szukać innego sposobu rozwiązania sporu.

Ruś zamieszkuje ludność, ani czysto polska, ani czysto ukraińska, zawsze bowiem po wojnach, które tak często ją pustoszyły, zaludniała ją na nowo ludem polskim, który w znacznej części się zruszczył i to jest powodem różnic między Ukraińcami wsch. a zachod., którzy są mieszaniną polsko - ruską. Wobec tego, że i Polacy na Rusi są silnie zmieszani z Ukraińcami, **mamy na spornem terytorjum sporną ludność** i to powinno ułatwić rozwiązanie problemu.

Jeżeli przyszła Polska ma być silną i pewną swego bytu . . . !

Jeżeli przyszłe państwo Ukraińskie, które powinno powstać na ziemiach Ukrainy, ma być trwałym organizmem państwowym, to Ruś musi stać się odrębną jednostką terytorjalną, jakimś CONDOMINIUM! Ziemią WSPÓLNĄ! rządzoną wyłącznie przez tamtejszych Polaków i Ukraińców, którzy uwolnieni od wpływów, mając szczęście ukochanej ziemi na uwadze, potrafią napewno dojść do porozumienia, do zgodnego współżycia, zapewniającego wszystkim równe prawa, prawdziwą wolność i dobrobyt.

Wyswobodzona Ukraina musi zwrócić całą swą siłę przeciw Rosji i nie może pozwolić sobie na równoczesną walkę z Polską. Polska musi zwrócić całą uwagę na Niemcy i nie może pozwolić sobie na groźbę równoczesnej walki z Ukraińcami. Przy przyjęciu zasady CONDOMINIUM RUSI, oba państwa będą miały zapewnione tyły, będą dzięki temu silne i trwałe. Dla ludzi żyjących dawnymi pojęciami, twór taki może być dziwnym, ale jest on lepszym od systemu mniejszości, między Polską, a Ukrainą byłby logicznym, takim, na jakim obie strony wyszłyby najlepiej.

Ustrój i organizacja Condominium musiałyby być pomyślane ostrożnie, z uniknięciem wszystkiego, co jednostronnością mogłoby drażnić.

Z góry też musiałyby się zapobiec jakiejs sztucznej inkorporacji, "dobrowolnemu" przyłączeniu się do tej czy drugiej strony.

O losach Bukowiny i Rusi Zakarpackiej powinny zdecydować ich ludności.

Po zniknięciu dzielącego dwa narody antagonizmu klasowego, po rozwiązaniu problemu terytorjalnego, państwa polskie i ukraińskie, mogłyby silnie się związać, jeżeli nie unją, to szeregiem wspólnych instytucji, co uczyniłoby z nich silny organizm. Wspólna polityka zagraniczna, unie monetarna, pocztowa i celna, wspólna gospodarka i t. d. Równocześnie dwie armje o sztabach urzędujących we wspólnym Lwowie i pracujących w ścisłym porozumieniu. Lwów mógłby też być miejscem urzędowania wszystkich organów wspólnych, miejscem w którym odbywałyby się posiedzenia delegacji Sejmu polskiego i Rady ukraińskiej, obradujących nad wspólnymi sprawami. Condominium Rusi nie miałyby armji i na terytorjum jej nie stałyby ani ukraińskie ani polskie oddziały.

Tak mniejwięcej pomyślana Ruś, zamiast być terenem walk i zerze-
wiem nienawiści, stałaby się ziemią o której rozwój i dobrobyt stara-
łyby się obie strony, ziemią, której ludność zaniechałaby walk naro-
dowych. Ruś byłaby węzłem łączącym dwa narody, podstawą ich
zbliżenia się, z tem, że każdy mógłby pielęgnować swój język, kultu-
rę i tradycje. Jak potężnym i bogatym byłby taki organizm państwo-
wy, oparty z jednej strony o Bałtyk, z drugiej o morze Czarne a zwią-
zany wspólną Rusią, łatwo zrozumieć. Bez wątpienia byłby on też
dość silnym aby przeciwstawić się wrogom, tembardziej, że napewno
oparłyby się na nim inne narody Słowiańskie, realizując częściowo
ideę pansławizmu.

Plan taki przed 1939 r. był niemożliwym, bo Polska nie rozumiała
jeszcze, że musi unikać wszystkiego co grozi wojną na dwie strony,
co wewnątrznie może ją osłabić. Ukraińcy nie byli przygotowani,
część elementu zach. myślała jeszcze o oparciu o Rosję, co teraz abso-
lutnie odrzuca. Pod okupacją rosyjską nastąpiło zbliżenie się polsko-
ukraińskie. Zagarnięcie ziem polskich i ukraińskich przez Niemców,
jest etapem trzecim, bo bez względu na to, jak długo Niemcy tam się
utrzymają, bez względu na to co robią, musi przyjść do rozczarowa-
nia się Ukraińskiego ludu niemieckimi przyjaciółmi i wtedy zostanie
mu już jedyna alternatywa, którą będą Polacy. Wykazaliśmy już, że
dla Niemców nie ma sposobu załatwienia problemu ukraińskiego ku
obopólnemu zadowoleniu.

Doszło już do zbliżenia polsko - czeskiego, lecz o usiłowaniach bo-

dać zbliżenia polsko ukraińskiego cicho, a to dlatego,, że raz Polakom, raz Ukraińcom wydaje się że sprawa ich tak dobrze stoi, że bezwarunkowo, dostaną sporne ziemie w absolutne władanie, wobec czego nie chcą wdawać się w umowy, któreby ten stan mogły zmienić. **O nastroje takie starają się wrogowie, którzy jasno widzą to, na co Polacy i Ukraińcy z uporem zamykają oczy, a mianowicie, że porozumienie się byłoby końcem panowania wrogów na ich ziemiach, końcem ich wpływów, nową kartą historii Europy.**

Faktem jest jednak, że są Polacy rozumiejący sytuację, godzący się z tem, że dążenie do jaknajwiększego rozszerzenia granic absolutnego panowania Polski jest błędem, pociągającym za sobą obarczanie się problemami mniejszościowymi, które powinny zniknąć. Wobec tego lepiej jest, aby Ruś była wspólną, ale, aby w zamian za to porozumienie z sąsiednim narodem uczyniło z Polski dominującą część potężnego bloku. Co do Ukraińców, to masy ich milczą, a działacze, nawet ci, którzy przed 1939 r. skłaniali się ku Polsce, obecnie szukają porozumienia z Niemcami. Wierzmy jednak, że jest to wynikiem tego, że znaleźli się pod niemieckim panowaniem, że trudno im pertraktować ze stroną przeciwną.

Jeżeli problem polsko - ukraiński nie zostanie rozwiązany ku zadowoleniu obu stron, jeżeli powstanie Polska od morza do morza, ale z mniejszościami pozostającymi pod opieką innych państw, w swych granicach, czy jeżeli powstanie Ukraina obejmująca ziemie sporne, więc skazana na stałą walkę z elementem polskim, to w takim razie czas, w którym te dwa narody odetchną, przestaną być polem walki rosyjsko niemieckiej, odsunie się na dalsze lat dziesiątki. **W końcu musi dojść do zgody i współpracy, chyba, że Polacy i Ukraińcy zrezygnują nie tylko z bytu państwowego lecz i z chęci istnienia i zgodzą się na to, aby dwa wielkie kamienie rosyjski i niemiecki stały ich i zupełnie zniszczyły!**

Jeśli narody Polski i Ukraiński mają istnieć, to celem ich stać się musi jaknajsilniejsza na północy i zachodzie Polska, a na południu i wschodzie powstanie jaknajsilniejszej Ukrainy!

1) Jeżeliby więc Polska wróciła do swych granic z 1939 r. to Ruś powinna zostać natychmiast wyodrębniona, zaraz też powinna zacząć się akcja mająca na celu wyswobodzenie Ukrainy lub uzyskanie dla niej szerokiej autonomji, zależnie od woli jej ludności. 2) Gdyby utworzono sztucznie jakąś małą Polskę i małą Ukrainę, to bezwarunkowo powinny one się związać, utworzyć Condominium Rusi, dążyć do objęcia swymi granicami reszty ziem polskich i ukraińskich. 3) W razie zwycięstwa Niemiec, do czego ufamy nie dojdzie, grozi zniszcze-

nie państwowości polskiej z utworzeniem małego państwa ukraińskiego, co będąc pozornie zwycięstwem Ukraińców, byłoby de facto nie-woją obu narodów, prowadziłoby do ich zagłady.

Już teraz Polacy powinni oświadczyć, że odzyskawszy to, co utracili wyodrębnią Ruś, że celem ich stanie się powstanie państwa ukraińskiego. Aby przygotować opinię i nie zwlekać z rozpoczęciem pracy, powinni wezwać emigrację Narodu Ukraińskiego (oba odłamy), do wyłonienia reprezentacji po stronie państw demokratycznych, powinni jej pomóc w rozpoczęciu pracy i ściśle z nią współpracować. Ukraińcy ze swej strony powinni przyjąć wszystkie powyższe zasady, zobowiązać się do zaniechania na wyodrębnionej Rusi akcji antypolskiej, separatystycznej. Zgodzić się też z tem, że jeżeliby państwo ukraińskie nie powstało bezpośrednio po tej wojnie, to Ruś musi pozostać częścią państwa polskiego, zupełnie wprawdzie wyodrębnioną i rządzoną tylko przez mieszkającą tam ludność, ale już np. względy zabezpieczenia granic wymagałyby zostawienia tam wojsk polskich wraz z rekrutowanymi na Rusi jednostkami wojsk krajowych. Takie chwilowe załatwienie sprawy jest konieczne, ponieważ przedwczesne zupełnie wyodrębnienie tych ziem, byłoby napewno wykorzystane przez Rosję, jako pretekst do ich zagarnięcia. Jasnem jest, że Condominium może powstać dopiero po zaistnieniu obu interesowanych państw.

Rozwiązanie problemu wymaga szczerego doń podejścia; nieomówienia, furtki zostawione, kruczki polityczne zapewniające komuś chwilowe korzyści w rezultacie odbiją się źle na obu stronach. Dyplomaci i politycy zabagniający sprawę, powinni być od organizowania Condominium, od pertraktacji usunięci. Sprawa powinna być pozostawiona ludziom tamtejszym, kochającym Ruś, związanym z nią. **Raz wreszcie powinny przemówić WOLA I INSTYNET narodów, prosta logika i uczciwość!**

Reasumując stwierdźmy, że takie "krzywdzące obie strony" rozwiązanie problemu ma szereg dobrych stron: 1) tworzy dwa zwarte, nieobarczone destrukcyjnymi mniejszościami państwa, których współpraca zapewnia im możliwość obrony. 2) Uchyla możliwość wykorzystania antagonizmów narodowościowych, oraz różnic między dwoma odłami ukraińskimi, przez państwa trzecie, chcące zagarnąć ziemie polskie czy ukraińskie. 3) Odsuwa i zmniejsza Rosję ale "zbliża" ją tem ku reszcie Słowian, umożliwiając zrealizowanie idei panslawizmu, stworzenie Zjednoczonej Słowiańszczyzny, ewentualnego przedmurza Europy.

Tak więc dla Polaków, Ukraińców, Rosji, a nawet Europy, powsta

nie państwa ukraińskiego, współpraca polsko ukraińska, są koniecznością, bo jedynie to uchyla na zawsze groźbę zaborczości niemieckiej, przygotowuje na wypadek ataku ze wschodu.

Wobec tego, że są działacze ukraińscy z fanatycznym uporem odrzucający myśl porozumienia się z Polską, zaznaczmy, że ten ciasny, bo ograniczający się do "Galicji" patryjotyzm, jest niebezpiecznym dla ich własnej sprawy. Jeżeli bowiem nie dojdzie do porozumienia polsko - ukraińskiego, to Polakom zostaną dwie tylko drogi, z których jedną byłoby zrezygnować z części ziem wschodnich, wymienić ludność i **uznać problem ukraiński za sprawę interesującą tylko Ukraińców i Rosjan**. Drugą drogą byłoby dążenie do porozumienia się tylko z daleko liczniejszymi Ukraińcami Wsch., którzy siłą faktu dojdą do władzy, a dla których dobre z Polską stosunki mogą być tak ważne, że mogą się oni zgodzić na kompletne oddanie obcej im właściwie Rusi Polsce.

Ale ani Polska ani Ukraina nigdy i w żadnym wypadku nie powinny brać Rusi w absolutne władanie, bo jest to ziemia do której tak Polacy jak i Ukraińcy Zach. czyli dawni Rusini, mają równe prawa, ziemia, która dla dobra obu stron powinna być . . . **WSPÓLNĄ!**



L. S. G.

146 Fourth Ave.

Ottawa, Ont. Kanada, 1941.

D R U K I E M
TYGODNIKA "ZWIĄZKOWIEC"
700 QUEEN ST. W.
TORONTO — CANADA

